

Wspominają 13 grudnia

Dla Gazety

Anna Woźnicka,
*w 1981 członkini Prezydium
Zarządu Regionu „Solidarności”
w Częstochowie*

•• - Na spotkaniach zarządu mówiło się od jakiegoś czasu, że „jakby co” i „w razie czego”, spotykamy się w sali rycerskiej na Jasnej Górze. O jakie „w razie czego” chodzi, nie określiliśmy. Każdy wiedział, że o rozwiązania siłowe. Ja w sali rycerskiej znalazłam się koło 10 rano. Kilku działaczy ocalałych po aresztowaniach już tam było, pojawiali się inni. Esbecy oczywiście też byli. Zaczęły się dyskusje, co robić. Jaką odezwę wydać do związkowców, jakieś ulotki przygotować. No ale przecież nie tu, na oczach esbeków. Ojcowie pozwolili nam wejść do kaplicy różańcowej i dali klucz, żebyśmy się mogli zamknąć. Nieżyjący już Marian Magiera z regionalnego biuletynu informacyjnego „S” opracował dwa teksty. Do związkowców, żeby podjęli decyzje o strajku. I do mieszkańców, w formie modlitwy. Pamiętam początek: Częstochowianie! Rodacy! Módlcie się razem z nami myślą i czynem. W tę samą modlitwę wpisał także żądanie zwołania natychmiastowego spotkania na szczycie - prymas, Wałęsa, Jaruzelski - i transmitowania go w telewizji. Jeszcze wtedy wierzyliśmy, że to coś pomoże. Informacje, że Krzyśka Biało aresztowali, przynieśli nam ojcowie paulini. Zapadła decyzja, że wychodzimy z Jasnej Góry. Ani my na niej nie byliśmy bezpieczni, ani nasza obecność nie była bezpieczna dla Jasnej Góry. Już wieczorem jeden z zakonników wyprowadził nas na zewnątrz tak, żebyśmy nie wpadli prosto w łapy SB. ●

19 grudnia Anna Woźnicka została aresztowana. Za przepisywanie na maszynie odezw „S” dostała wyrok półtora roku więzienia.

Jarosław Kapsa,
*w grudniu 1981 pracownik
biuletynu informacyjnego
częstochowskiej „S”*

•• Stan wojenny zastał mnie w Gdańsku, gdzie obradowała Komisja Krajowa. Zbyszka Kokota, przewodniczącego częstochowskiej „S”, już zgarnęli, Alek Przygodziński, szef „S” na Hucie, zdołał uciec z hotelu. Razem trafiliśmy na teren stoczni. Alek został, ja wziąłem trochę ulotek i postanowiłem się przedostać do Częstochowy. Na Jasną Górę trafiłem już po południu 14 grudnia. Wehódzę do sali rycerskiej, a tam może ze 30 osób. W tym dziesięciu facetów w prawie jednakowych tureckich kożuszkach. Z daleka czuć od nich było SB. W sali był też Krzysiek Biało. Rozmawiał z jakimiś studentami. Gdy wyszedł, zobaczyłem, że kilku tych facetów idzie za nim. Nagle patrzę, a oni rzucają się na Krzyska. Rzuciłem mu się na pomoc, ale esbecy wciągnęli go do tego korytarzyka prowadzącego do kaplicy różańcowej i zatrzasnęli mi drzwi przed nosem. Potem opowiadał mi jeden z działaczy „S”, który stał wtedy na jasnogórskim dziedzińcu, że na teren klasztoru wjechała nieoznakowana suka, Krzyska wynieśli jak worek kartofli, wrzucili do auta i odjechali. Dla mnie to było coś niezrozumiałego. No bo jak zrozumieć, że Polacy tak się zachowali, kiedy nawet hitlerowcy szanowali to miejsce. Jak się we wrześniu 1939 roku po świecie rozeszła wieść, że zbombardowali Jasną Górę, to sprowadzili tu amerykańskiego dziennikarza, żeby napisał w amerykańskiej prasie, że klasztor stoi. ●

Jarosław Kapsa ukrywał się do 31 grudnia gdy, został internowany. W Łupkowie był do 23 grudnia 1982. W sylwestra 1985 aresztowany ponownie.